

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODĘ I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY: W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 6, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5. Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50. Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.	Numer pojedynczy k. 5. Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30. Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.	Adres wydawnictwa: w Płocku Rynek Kanoniczny. W oddziale Łomżyńskim: Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.	Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji. Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się. OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6. REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz. NEKROLOGIA wiersz kop. 15. W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Uagra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).
---	---	--	---

Dr. A. OLSZEWSKI
Z CIECHANOWA

wyjechał na kilka miesięcy dla dalszych studiów do Petersburga.

Stanisław Borowski
ADWOKAT
zamieszkał w Bodzanowie.

W dominium LUBORADZ

pocztą i telegraf Ciechanów, od 15 stycznia r. b. stanowiąc będą dwa ogiery czystej krwi arabskiej, sprowadzone z Białej Cerkwi.

1. **Hamat**, kasztan, 3 werszki, dawniej stadny u hr. Ksawerego Branickiego; po rb. 15 od klaczy (trzy pokrycia).
2. **Inkas**, biały, 3½ werszka, po rb. 20 od klaczy (trzy pokrycia).

SKŁAD MEBLI
Władysława Apfelbauma
W PŁOCKU
istnieje od 1885 r.
Robota solidna. Wielki wybór.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święci Kościoła R.-Katoickiego.	Imiona słowiańskie.
Środa 18 stycz.	Kat. św. P. w Rzymie	Jaropelka
Czwartek 19 "	Henryka, Kanuta	Ratimira
Piątek 20 "	Fabjana Sebastjana	Sebastjana
Sobota 21 "	Agnieszki	Jaroslawa
Niedziela 22 "	Wincent, Anastazego	Witislawa
Poniedz. 23 "	Zasłubiny N. M. P. Wrocława	
Wtorek 24 "	Tymoteusza	Chwaliboga

Wschód słońca o godz. 8 m. 1.
Zachód słońca o godz. 4 m. 22.

Zmiana księżycy: pierw. kw. d. 18 stycznia o godz. 6 m. — rano.

Wysok. wody na Wiśle d. 13 stycz. 3 stopy — cali
pod Płockiem.
d. 14 " 3 " 8 "
d. 15 " 3 " 6 "
d. 16 " 3 " 7 "

Temperat. w Płocku: C° d. 13 stycz. 4,4 4,4 2,4
" 14 " 2,1 2,1 1,4
" 15 " 1,6 1,4 2,4
" 16 " 1,8 3,4 6,4

Deszczu spadło d. 13 stycz. 31 m.m.
d. 14 " 10 "
d. 15 " 34 "
d. 16 " 47 "
d. 17 " 3 "

Jarmarki: W gub. płockiej: d. 24 stycznia w Raciążu, 26 stycznia w Bodzanowie.

W gub. łomżyńskiej: dn. 23 stycznia w Grajewie, 24 stycz. w Krasnosielcu, w Róźnie, w Czerwini, w Jedwabnem, 26 stycznia w Broku i w Kolnie.

Teatr. Czwartek. „Familia” sztuka ludowa Andrzeja Niemojewskiego, nagrodzona na konkursie Kurjera Warszawskiego.

Sobota. Nowość. „Sara Wejsblut.” głośna sztuka w 5 aktach Jeske-Choińskiego. Beneficj. Michalina Helenkiewicz.

ZAKŁADY DOBROCZYNNE

w gub. Płockiej.

Zakładów dobroczynnych w gub. płockiej, pozostających pod zarządem rady gubernialnej dobroczynności publicznej, jak widać ze świeżo wyszłego z pod prasy sprawozdania rady za r. 1897, było wszystkich 22, mianowicie w Płocku 3 szpitale: św.

Trójcy, św. Aleksego i Izaaka Fogla; w Mławie: szpital św. Wojciecha, w Lipnie św. Jana Złotoustego, w Przasnyszu św. Stanisława Kostki. Przytulki w Płocku, Wyszogrodzie, Lipnie, Dobrzyniu, Mławie i Sierpcu. Ochronki: w Płocku i Przasnyszu. Nadto w Płocku: przytułek dla żydów pozostających pod bezpośrednim zarządem gminy żydowskiej, Towarzystwo dobroczynności, dom zarobkowy i tania kuchnia dla żydów utrzymywana od 1892 r. przez p. Golde w domu własnym i podczas pory zimowej na koszt własny.

Wzmiankowane wyżej zakłady utrzymywały się z % od kapitałów lokowanych w banku państwa i na hipotekach, z zapomóg od miast i skarbu, z opłat za kurację i z niestałych źródeł jako to: składki, koncertów, bali, przedstawień amatorskich, kwest bazarów, kar i t. p.

Najbogatszym z pośród wymienionych zakładów jest szpital św. Trójcy. Szpital ten założony w 1405 r. przy kościele św. Trójcy, przez księcia mazowieckiego Ziemowita IV, jego małżonkę Aleksandrę Ogińską, w r. 1836 przeniesiony został do obecnie zajmowanego domu, który w latach 1893—1894 znacznie rozszerzony i przekształcony został, a i obecnie oczekiwana jest decyzja general-gubernatora na przeróbki, kosztorys których obliczono na rb. 12.911 k. 4. Szpital urządzony jest na 44 łóżka, a w tem 4 łóżka dla chorych umysłowo. Chorzy przyjmowani są wszelkich stanów i wyznania. Przy szpitalu znajduje się apteka, lekarstwa przyrządza pod kontrolą lekarza jedna z siostr miłosierdzia, tak na potrzeby szpitala, jak i dla biednych chrześcian z miasta i okolicy. Szpital posiada w Płocku folwark, obec-

nie wydierżawiony za rb. 2.200 rocznie, oraz kapitały w ogólnej sumie rb. 107.109 k. 16. Z sumy tej wydane zostały tytułem pożyczek na budowę koszar w Lipnie, Mławie i Sierpcu: F. Zadrowskiemu i J. Szlakmanowi rb. 44.000, Szlamie Nejszatenowi i Moszkowi Kociółek rb. 10.640, Antoniemu Białowiejskiemu rb. 9.264 i Markusowi Goldsteinowi i Gerszonowi Zwykielskiemu rb. 33.631; razem 97.535 rb., z amortyzacją w ciągu lat 12 z 5% rocznie. Obecnie pozostaje nie zapłaconych 75.172 rb. Z procentu od tych pożyczek do końca roku sprawozdawczego wpłynęło 13.628 rub. 36 k.

Szpital św. Aleksego, założony w r. 1842 na 20 łóżek specjalnie dla syfilityków i z chorobami skórnymi.

Szpital Izaaka Fogla egzystuje od r. 1872, posiada 25 łóżek, dla wszelkiego rodzaju chorób.

Dom starców i kalek pomieszcza 26 pensjonarzy, a ochrona dla dzieci 40. Przytułek w Wyszogrodzie może utrzymywać tylko trzy osoby.

Szpitale w miastach powiatowych są urządzone w Lipnie na 40 łóżek, w Mławie 25 i w Przasnyszu (założony 1580 r.) na 35 łóżek. Przy szpitalu w Przasnyszu urządzono w 1895 r. ambulatorjum, a nadto lekarz wyjeżdża do Chorzela, Jednorozca i Dzierzgowia. Z porad w ambulatorjum i 3 dojazdowych miejscowościach korzystało w roku sprawozdawczym: bezpłatnie 173 chorych i za opłatą 15 k. 2.348, t. j. mniej niżeli w r. 1896 o 879, a dochód z tego źródła wpłynął mniejszy o rb. 131 k. 70.

Przytułek dla starców wyznania mojżeszowego w Płocku miał 18 mężczyzn i 13 kobiet. Na utrzymanie wydano rb. 1.207 k. 26.

DOBRANE PARY

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Nagrodzona na konkursie „Głosu” z funduszu ziemian Krosińskich.

2) PRZEZ
Ludwikę Godlewską.

A żona się rozplakała.

— Ja wiem, ale się nie dziw, Staszku! Ja taka jestem wrażliwa! Zaraz się boję, czy ty mnie nie posądzasz o niewdzięczność, czy nie myślisz, że ja już nie pamiętam ani mieszkania na Pawiej, ani choroby ojca, lombardów i mamy płaczu i całej biedy... Ty mi tyle dajesz, że byłabym nikczemna, gdybym ci się nie wyplacała taką pracą, jaką mogę.

Chciała go pocałować w rękę, ale on ją teraz otoczył ramionami i, przyciskając do piersi, mówił drżącymi ustami:

— Jakże ciębie dziecko, Melo! Czyż ty już nigdy nie pojmiesz, że mię taka mowa upokarza, że ja dałem ci tylko byt, a ty mi dałaś szczęście, że ja jestem dłużnikiem, nie ty, nie ty!

Całował jej oczy, a ona się uśmiechała.

— Po co przyszedłeś do domu?

— Widzisz, przez twoje dzieciństwo byłbym zapomnian! Nie mogę iść po Hańkę na kolej, bo sprawa przeciągnie się do trzeciej, albo i dłużej, ale ty pójdziesz, prawda?

Żona się zawahała. Przeleciało jej przez głowę, że siostra męża trafiłaby i sama, jednakże nie powiedziała tego, tylko skinęła głową.

— Dobrze, pójde i wezmę z sobą dzieci, to się Hańka ucieszy.

— Dziękuję ci! Takbym chciał, żebyście się kochały! Wyście takie do siebie podobne!

— Wolałabym, żebyś mię kochał dla mnie samej, nie dla tego, żeś do Hańki podobna. Jestem o nią zazdrosna! — rzekła na to pani Borska i z przesłiznym grymasikiem przycisnęła twarz do ramienia męża.

A on się uśmiechnął, bardzo zadowolony.

— Żona zazdrosna o siostrę i to po ośmiu latach pożycia? Wstydz się, Melko!

— Nigdy nie będę się wstydziła, że ciebie kocham, to potrafię tylko wy, Borscy. Ja nawet w biedzie miałam ciepło i muszę mieć ciepło, pamiętaj!

— Alboż ja jestem zimny, Melko, dzieciaku!

— Nie jesteś, bo cię tego oduczyłam, ale przy Hańce, przy twoich rodzicach i braciach zawsze wyglądasz, jakbyś się wstydział swoich uczuć. Mnie to tak boli, Staszku!

Borski zmarszczył brwi, co zawsze robił, gdy skupiał myśli, i rzekł wolno:

— Kobieta łatwiej znajdzie prawdę sercem, niż mężczyzna rozumem, ktoś tak kiedyś powiedział. Lecz ty nie pojmujesz, albo może nie chcesz pojąć, że nie wszyscy noszą swoje uczucia na półmisku, na pokaz. Borscy są tacy i będą. Ja cię nie pocałuję przy ludziach, ale...

Urwał, bo przyszło mu na myśl, że dla niej przecie poświęcił wiele z tego, co go kiedyś porwało. Że się stał wołem roboczym, że przez nią walka o byt stała mu się najważniejszym zadaniem. Teraz tylko orze, ale jest szczęśliwy, bo ma ją i dzieci, przy nich zaś ciepło i ciszę...

Żal ugryzł go w samo serce, ale zaraz zlagodniał. Na wspomnienie o ciszy i cieple rodzinnem znowu usta poczęły mu drżeć, z jadalnego pokoju zaś doleciał turkot maszyny, z początku wolny i nierówny, potem co raz szybszy, warczący, zapamiętały, wściekły własną nie-

mocą, która mu nie pozwalała przekrzyczeć wszystkiego i wszystkich.

Borski drgnął całym ciałem, szybko wyjął zegarek i rzekł:

— Niechaj cię, Melko, nigdy nie bolą drobiazgi, przestań być dzieckiem, a teraz uwin się i idź po Hańkę. Wszedł do przedpokoju, ona zaś szła za nim i myślała, że w takim disposobieniu, jak dziś, najłatwiej dawał pieniądze.

— Mój drogi — poprosiła, gdy już ujął za kłatkę, — wstąp do cukierni, do tej obok redakcji, ja tam zamówię ciastka z kremem. Hańka tylko takie lubi. Wstąpisz?

— Dobrze, jakaś ty pocziwa, żeś pamiętała!

— Tylko nie płac, bo już zapłacone — wtrąciła jeszcze żona.

A Borski się zaraz rozrzewnił.

— Nawet zapłaciłaś! Patrz, a ja zupełnie zapomniałem, że tobie będzie może teraz potrzeba więcej pieniędzy. Czeka, masz pięć rubli. Hańka bardzo lubi kawior i sardynki. Możeby kupić?

— Dobrze, tylko pewnie nie będę miała czasu, a posłać nie mam kogo — odparła pani Amelja i szybko sięgnęwszy po pieniądze, zacisnęła je w dłoni nerwowym skurczem.

— Prawda, po drodze, idąc na kolej, także nie będziesz mogła kupić... No, to ja przyniosę.

Zatrzasnął drzwi i zbiegł ze wschodów, pani Borska zaś wpadła zaraz do jadalnego pokoju i prędko poczęła dawać rozkazy.

— Nianiu, włóż malego do kołyski i daj mi popiełatą suknię, prędko, muszę wyjść! Szlafroczek odprasowany? Dobrze. Teraz niech frejlejn kończy z temi sukienkami, bo pójdziecie na kolej, po pannę Borską... Józefka, bój się Boga, kończ w pokojach, tylko prędko i myśl o obiedzie!

(C. d. n.).

Dom zarobkowy i przytułek noclegowy otwarte zostały w d. 26 listopada 1895 r. Z przytulku za czas egzystencji korzystało 9,265 ludzi. Dom zarobkowy miał dochodu rb. 2,452 k. 97 a wydatków 2,370 rb. 97 k.

Tania kuchnia dla biednych żydów otwarta w końcu 1892 r. utrzymywana wyłącznie kosztem p-ni Golde, wydaje objady od 27 listopada do 13 marca. W pierwszym roku otwarcia kuchni wydano obiadów około 6,000, w tem część darmo, 1/3 dla dzieci po 1 k. i dla dorosłych po 2 k. w następnym 1893 r. wydano 6,400, w 1894 — 7,000, w 1895 — 7,000, 1896 — 7,200 i 1897 — 7,500.

Cyfr z działalności Towarzystwa dobroczynności, jako już znanych czytelnikom nie podajemy.

Koszt utrzymania jednego chorego dzień w szpitalu, wynosił: u ś. Trójcy 61,99 kop., św. Aleksego 101,96, Izaaka Fogla 48,81, św. Wojciecha 35,59, św. Jana 55,95, św. Stanisława 45,34 k.

W ciągu roku sprawozdawczego w szpitalach było chorych: ś. Trójcy 484 (zmarło 76), św. Aleksego 113 (zm. 3), Izaaka Fogla 156 (zm. 17), ś. Wojciecha 332 (42), św. Jana 220 (25) i św. Stanisława 378 (zm. 48).

Wymienione zakłady posiadają kapitały: szpital ś. Trójcy — 107,109 rb. (kopieiki opuszczamy), św. Aleksego 10,766 rb., Izaaka Fogla 13,553 rb., ś. Stanisława 4,359 rb., ś. Jana 11,507, św. Wojciecha 14,530 rub. Przytulki: w Płocku 16,643, Wyszogrodzie 2,551, Lipnie 78, Dobrzyniu 3,420, Mławie 3,514, Sierpcu 4,305 rb. Ochrony: w Płocku 10,174 i Przasnyszu 6,717 rb. Nadto znajdują się w banku państwa, kapitał b. taniej kuchni w Płocku 1,213 rb. 74 k.; kapitał t. z., „Majewskiego” 30,535 rb. 80 k. i domu zarobkowego 82 rb.

Oprócz tego na utworzenie nowych szpitali żydowskich w Przasnyszu 454 rb., Dobrzyniu nad Wisłą 207, Szreńsku 286, Rypinie 900 rb. 41 k. i w Dobrzyniu n/Drw. 169 rb. 70.

Przytulków dla chrześcian: w Rypinie 1,344 rb. 79 k. i plac przestrzeni 3,050 sążni kw.; Przasnyszu 614, Wyszogrodzie 571, Ciechanowie 1,209 i na otwarcie ambulatorium w gubernji 5,046 rb. 76 k.

Kartki z dziejów sceny płockiej.

II.

Za dawnych czasów były w Płocku dwa kościoły w posiadaniu Dominikanów; jeden z nich w końcu zeszłego wieku oddano protestantom, drugi pod wezwaniem Ś. Trójcy intendatura pruska zamieniła na śpichlerz. Dzisiejszy teatr mieści się w tym budynku; przedstawienia trupy Osieńskiego odbywały się w sali gimnazjalnej; dom teatralny jeszcze za moich czasów przedsta-

wał się w stanie pierwotnym. Oto szkice pobieżny: Ogromne piwnice, na lodownię przeznaczone, były chronicznym dostawcą zimna a zupełny brak pieców czynił widownię prawie niemożliwą w porze najwłaściwszej dla teatru. Publiczność późną jesienią zasiadała w sali w bamboszach i futrach. Rękawiczki zimowe zdejmowano dla bicia okłasków, które ze względu na wygodę osobistą, musiały być rzadkie. Grającym wychodziły kłęby pary z ust, co niesłychanie psuło efekt. Wnętrze tonęło w ciemnościach. Rampa składała się z 10 światel, dwa płonęły na proscenium, i tyleż było ich w łóżach wprost sceny. Żyrandol stanowił ironię oświetlenia: było w nim sześć kinkietów olejnych, wiecznienie zakopconych. Wciągano go ze zgrzytem z galerji. Osoba siedząca pod tym aparatem pewną być mogła, że ją spotka deszcz ale nie złoty a olejny. To też kursowało w Płocku przysłowie: „Bodajś siedział pod żyrandolem!” Ja sam pamiętam jak zwolennik jakiś wrażeń, który, widząc innego miejsca nie mógł dostać, zasiadł pod świecznikiem i rozwinął nad sobą ogromny parasol. Protest parteru zmusił go do zarzucenia tego palladium, które innym akcję zasłaniało. Na wprost sceny były dwie łóża sześciuosobowe, na pierwszym piętrze po 7 z każdej strony, z prawej na parterze pięć, wszystkie czterosobowe. Krzesła składały się z prostych ławek z poręczami, a przedzielone były listwami drewnianymi. Było ich dziewięć rzędów. Z tyłu znajdował się parter. Ceny ustanawiano skromne. Łóża wielka 16 złp., inne 12 złp., parterowe 8 złp., krzesło 3 złp., parter 2 złp. Uczniowie placili połowę. Wszyscy dawali po 5 groszy na biednych. Bilet na galerję wynosił złotówkę.

Wejście do przybytku sztuki było straszne. Kurytarz brukowany, oświetlony jedną latarnią. Z lewej strony kasa, z prawej wchód na pierwsze piętro. Do łóż wprowadzano ze stoczek, gdyż na korytarzach górnych lampy nie zawsze się paliły. Drzwi na galerję za każdym wchodzącym na rygiel zamykano. Publiczność ta była wypuszczana po opróżnieniu miejsc dolnych. Na galerji płonęły dwie lub trzy świeczki. Sala przepelniona była zapachem oleju i łożu, które w mojej dziecięcej wyobraźni napawały rozkoszą powonienia, gdyż od najmłodszych lat zamilowany w teatrze, wszystko co się z nim łączyło, uważałem za przyjemne.

W r. 1857 teatr płocki przeszedł pod kierunek patrona trybunału Gosiewskiego. Wówczas pokryto krzesła tanim tybetem i zmieniono meble w łóżach. Ilość lamp zwiększyła się. Nowy antrepreneur dawna kurtynę, przedstawiającą pochod Egipcjan, tak zniszczoną, że króla Faraona nie można było odróżnić od jego rumaków, zastąpił inną. Balustradę łóż i galerji pomalowano biało, odznaczając tło festonami.

Przedsiębiorstwo Gosiewskiego trwało krótko i nie miało powodzenia. Teatr zadzierzał Wagner i zaprowadzając różne ulepszenia, urządził dwa piece, a jako właściciel cukierni otworzył bufet. Stało się to przed 30 laty. Odtąd urządzenie budynku postępowało. Lodownia była zniesiona, uporządkowano garderoby i olbrzymią dawną budę suflera, w której mógł być czynny z całą rodziną, zredukowano do właściwych rozmiarów.

A. Niemirowski.
(C. d. n.)

Ad veritatem.

Stare się księgi przedemną otwarły
I chciały oko w przedwiekowym pyłe
Prawdy szukało: olbrzymy i karły,
Zbrodnie i cnoty uspięne w mogile,
I sławy tyle, i poświęceń tyle
Wstały — i mówił do mnie świat umarły
I długo, długo płem z wieków zdroja —
I aż do śmierci smutna dusza moja.

Gadały do mnie starych borów szumy,
Dziwy prawda niwa złotych łosy,
Przydrożne krzyże szeptały swe dumy,
Brzęczały sierpy, żaliła się kosa,
Że krwawa na niej nie osycha rosa,
I rozchowy wiodły ptastwa tłumy —
I zasłuchałem się w gwar tego roja.
I aż do śmierci smutna dusza moja.

Na tętnach bytu położyłem dlonie
I chciałem każde jego drgnienie badać
I sercem odczuć, co w ludzkości łonie
Wznosić się miało, kpić i opadać,
Do życia budzić, lub w gruzy rozpadać,
I chciałem bieglem w fal ruchliwych tonie,
I długo, długo płem z zmian tych zdroja
I aż do śmierci smutna dusza moja.

Ciernie i troski mojego żywota
Długo mi serce gorącą poity,
Długo je rwała za szczęściem tęsknota,
Aż bólów ognie tak ducha strawiły,
Że mocy nabrał nieziemskiej i siły,
W jasność, jak gwiazda prowadzi mnie złota
I z bólów dawnych dziają na mnie zdroja,
I aż do śmierci smutna dusza moja...

Mrka.

P Ł O C K .

Zebranie. W dniu 28 b. m. w Dyrekcji Tow. Kred. Ziem. odbędzie się ogólne zebranie radcow płockiej Dyrekcji Szczegółowej. Odpowiednie listy zostały już rozesłane. Celem zebrania będzie obsadzenie paru wakujących posad w biurze dyrekcji.

Kasjer tutejszej Dyrekcji szczegółowej Tow. Kr. Ziem. p. R. Żochowski po czterdziesto-czteroletniej wytrwałej pracy w biurze Towarzystwa wystąpił z dn. 13 b. m. do emerytury. Jest to rzeczywiście godna uwagi wytrwałość w pracy biurowej.

Wybory do straży ogniowej. W niedzielę 20 b. m. odbędą się wybory do rady tutejszej straży ogniowej, naczelnika straży i jego pomocnika. Do rady wybierani być mogą po trzech członków z kategorii członków honorowych i czynnych, oraz także liczba kandydatów.

Wybory. W d. 14 stycznia r. b. odbyły się w sali magistratu pod przewodnictwem prezydenta, w obecności budowniczego miasta i radnego magistratu wybory na przewodniczącego zjednoczonym cechom: murarskiego i ciesielskiego. Większością głosów powołanym został na przewodniczącego technik Stanisław Ratajski, który już 14 lat, z małą przerwą, pełni te obowiązki, na pomocnika Marjan Lewandowski, majster murarski.

Koncert na dochód Towarzystwa Dobroczynności, który zapowiadaliśmy na 24 b. m. odbędzie się dopiero w dniu 1 lutego. Program nie zmieniony.

Pierwszy bal publiczny (t. z. wioślarski) stanowczo się nie udał. Nie dopisały panie, bo młodzież męzka prawie w komplecie przybyła. Tańczono jednak obojętnie w ośm par do godz. 6-jej rano.

Następny bal publiczny odbędzie się w d. 28-go na korzyść Tow. Dobroczynności. Bal ten zgromadza zawsze bardzo dużo osób.

Teatr. We czwartek w teatrze tutejszym odegraną zostanie po raz pierwszy „Familja” sztuka ludowa w 4-eh aktach Andrzeja Niemcewskiego, nagrodzona pierwszą nagrodą na ostatnim konkursie „Kurjera Warszaw.” Zdania co do genezy i tła społecznego tej sztuki, były w prasie warszawskiej bardzo podzielone. My, bliżej żyjący wsi i ludu, z ciekawością zapewne pośpieszymy do teatru, aby przekonać się, o ile zwyczaj ludowy i prawne podstawy, na jakich właśnie opiera się sztuka, dobrze są przez autora zbadane.

W sobotę, t.j. 21 b. m. odegraną zostanie „Sara Wejschlut” Jeske Chońskiego o a benefis p. Heleńskie.

Z Karnawału. Płock nie zbyt szumnie przepędza karnawał, parę jednak zabaw prywatnych już się odbyło. Okolica podobno weselej czas spędza. Zapowiadają na koniec miesiąca wielki składkowy bal obywatelski, który odbędzie się Gorze-Płockiej.

Członek komitetu dyskontowego oddziału Banku Państwa w Płocku Władysław Jasieński, obdarzony został orderem św. Anny kl. II-iej.

Ofiary. Dla najwięcej potrzebujących według uznania redakcji, składam rubli dwadzieścia (20), jako umówione, a nie przyjęte przez obrońcę p. K. W. honorarjum.

Z. Chrościechowski.

Zajeziore, 12 stycznia 1899 r.

Ł O M Ż A .

Z Lutni. W numerze poprzednim podaliśmy już wynik wyborów na rok następny w naszym Kole Muzycznym. Dla dopełnie-

SŁAWA.

NOVELLA

14)

przez

Józefę Grzmielewską.

O wszystkich tych udręczeniach nie mówiłam matce, wiedziała tylko, że słynny muzyk przybył w celu zaproszenia mnie do współudziału w koncercie i cieszyła się, widząc w tem powrót dawnych mych sukcesów. Wesoło zapędzała mnie do egzercytowania się a mnie smyczek drżał się w obezwładnionych dloniach.

Lekcje za to odbywałam regularnie, choć co prawda ilość ich znacznie się zmniejszyła. Uczniowie przez samą niechęć musiałam odradzić dalszą naukę, ponieważ zdolności za grosz nie miała, jeden zaś z uczniów, dość utalentowany, widząc, że go trzymam zdaleka od siebie, sam mnie rzucił i dodał na pożegnanie bardzo uprzejme słowa. Nic go nie rozumiałam.

W istocie, nie chciałam zrozumieć, że lekcje te miały być odbywać jedynie dla przepędzenia przyjemnie czasu, którego bogaty panicz miał za dużo.

Pozostała mi tylko jedna lekcja i niepokój o byt na stare lata rodziców i wyrzuty sumienia, że dla mnie ogołociłam się ze swych zasobów. Niedostatek zaczynał nas coraz częściej zaglądać a mnie rozpacz chwytala, siedząc z założonymi rękoma i patrząc na stopniowe ranie w matce wiary w mój talent i nadziei przyszłość.

Jakąś cenę pragnęłam zapracować na ich i gorączkowo, namiętnie oddałam się graniu. Liczyłam ciągle na przybiecany mi koncert przygotować się do niego.

Najlepszego zaiscia rzadko widywałam Leosia,

czułam się skrepowana wobec niego, on również miał minę nieswoją; lecz ani jednym słowem nie określił swego stosunku do mnie. Bywał u nas tylko wtedy, gdy nie mógł wyminąć się swej matce i uchylić od tej kilkuminutowej wizyty, lecz widziałam, że było to dla niego czemś wprost trującym. Nadrabiał miną okazując dawną wesołość, ale nie mógł sobie darować swego zapomnienia się i postawienia nas przez to względem siebie w fałszywym położeniu.

O ile matki nasze starały się nas zbliżyć, o tyle my rozdzielałyśmy się. Czasem mimowoli chwytalam go na smutnem, głębokiem spojrzeniu, jakim mnie obrzucał, lecz w tej chwili zmieniał wyraz twarzy udając obojętność.

Nie dziwiłam mu się wcale i nie miałam urazy, od pewnego czasu czułam zobojętnienie na wszystko. Widziałam, że mnie kocha, ale nie ma siły przekroczyć granicy, jaka nas rozdzielała a nią była wrzekoma moja niesława.

A ja czasem w strasznej tęsknocie za tem szczęściem, które nie dla mnie było, łamałam dlonie i wylewałam krwawe, płonące łzy. Lecz tłumaczyć się przed nim, uniewinniać nie chciałam, nie pytał mnie, nie miał więc pod tym względem żadnej wątpliwości, fakta brał jako fakta, czyżby wierzył, gdybym mu nawet składała najświętsze zaklęcia.

Zresztą do poruszania tych okropnych rzeczy, do wykazywania swej niewinności wstręt mi brał poprostu. Bronić się nie mogłam i nie będę, bo od wyroku, jaki na mnie wydano, nie ma apelacji. Szczęściem jest jeszcze, że napadła mnie jakaś apatia, nie dająca odczuwać palącego bólu, który mnie dawniej dręczył.

Pewnego dnia nakoniec doczekałam się ponownej wizyty życzliwego mi redaktora. Był w świetnem usposobieniu i badawczo mi się przyglądał. Mówił o koncercie jak poprzednio, lecz jak i pierwej nie oznaczał

terminu kiedy ma się odbyć, proponował tylko, bym w celu przygotowania się doń zechciała odbyć kilka próg

Zgodziłam się na to chętnie i umówiliśmy się na dzień następny.

Nazajutrz rozgorączkowana i podniecona oczekiwałam jego przybycia. O jakże pragnęłam, aby ten koncert odbył się jak najprędzej. Dziś z samego rana przyszedł jeden z dobroczyńców ludzkości upomnieć się o załatwienie procent a nie było czem zapłacić. Chciałam już nie sławy, tylko zarobku.

Gdy oczekiwany przeze mnie niecierpliwie redaktor wszedł, nie mogłam ukryć lekkiego zdziwienia na widok rzeczywiście pięknej, męskiej postaci, jaką zobaczyłam. Nie dlatego, aby ta piękność olśniła mnie, lecz, że ją niespodzianie spostrzegłam u znanego mi dobrze człowieka.

Czy nie zwrócił na niego nigdy dokładnej uwagi, czy też poprostu upiękusił się i odmłodził sztuką? Przyglądałam mu się bezwiednie zaciękwiona, co on bardzo widocznie wziął za zainteresowanie się swą osobą.

Przywitał się swobodnie, z pewnością siebie i zanim przystąpiliśmy do próby, usiedliśmy do chwilowej rozmowy.

Był ze mną jak dawny przyjaciel i przybrał też odpowiedni ton, wypytując, co porabiałam od czasu śmierci Montiniego i zniknięcia mego z widowni.

Te zapytania uważałam za bardzo niestosowne i bolesne wspomnienia, jakie one poruszyły, odmalowały mi się widac na twarzy, bo mistrz ujął mą dłoń i, jakby na przeproszenie, pieścił ją w swych miękkich, delikatnych rękach.

Z początku nie zwracałam na to uwagi, lecz później zniecierpliwiono mnie to długie przetrzymywanie mej dłoni i usiłowałam ją uwolnić. Znalazłam lekki opór, ale w końcu zdołałam wyswobodzić.

(C. d. n.)

nia całości ze sprawozdania członka o 18-iej osó było 11-iej. koncerty lu mowało ud-

Na posiedze podali wniośności rb. 3 czynić do 1 raz znieśli ra, a zawia majstrów i dwa został że zmiana dżet Koła, wpłynęłoby wy i artys udają się i początkach do końca i Koło pozost bez kierow

Kradzież mu w tute cztowym p czna, któr Z Czerw wiańskie dająca się których zn ne. Stróż waniu pos 750 rubli my, czego dzież pozosiąc. Stróż wreszcie z mał. Wk interesan wno już t cji zaniep osób, zaż nych stac były wys potwierdzi zaczął ba kłębka do sprawcą ów stróż, man, sau

Przehu śnie do I wrotem j wonym-B wy, któr w ręce ża wadzi mi

Budow w r. b. wiekiego kościoła blizony kryją do wy kości go guber go wznie Wysokość sie 148 s szonkach raniem o derkiewie

Wspom z Sierpsk wsi Moch ks. Wale 1830, a w Główna d w Dobrze za jego si wny zos s. p. ks. stwo w I chowie. wieku s. i wierzony czedny w tem otrzy zwolity zi cia znac

Przed stament, znaczyl z 1,000 na ku: po rt Lipnie; R Matki Bo górny wy drze płoc za duszę lych; rb.

W nie izele
do rady tu-
nika straży
yberani być
egorji czlon-
oraz także

r. b. odby-
przewodnie-
adowniczego
wybory na
cechem: mu-
szością gło-
wodniczą,
i, który już
te obowiąz-
wandowski,

twą Dobro-
na 24 b. m.
tego. Pro-

wioślarski)
sały panie,
lecie przy-
w ośm par

ie się w d.
ności. Bal
o osób.

o tutejszym
„Familja”
drzeja Nie-
Warszaw.

cznego tej
iej bardzo
i ludu, z
do teatru,
ludowe i
nie opiera
zbądane.
a zostanie
go o a be-

szumnie
baw pry-
podobno
ia koniec
watelski

oddziału
Jasien-
Anny kl.

ych we-
li dwa-
przyjęte

eski.

podali-
stępny
pełnie-

o, by
a próg
się n

kiwa-
kon-
przy-
o za-
m już

aktor
widok
ylam.
że ją
rieka,
wagi,
Przy-
rdzo

anim
owy.
t też
ierci

bo-
y mi
y na
nych

niej
loni
ale

nia całości przytaczamy tu niektóre cyfry ze sprawozdania rocznego. W roku tym liczba członków honorowych powiększyła się o 18-ie osób, członków czynnych zaś przybyło 11-ie. Koto urządziło przedstawienia, koncerty lub wieczory samo lub też przyjmowało udział w tych występach 22 razy.

Na posiedzeniu tem niektórzy członkowie podali wnioski o zniesienie wpisowego w ilości rb. 3. co według nich miało się przyczynić do liczniejszego zapisu członków, oraz zniesienia stanowiska stałego dyrektora, a zawiązanie umowy z jednym z kapelmajstrów muzyki wojskowej. Wnioski obydwaj zostały odrzucone. Pierwszy dla tego, że zmiana taka zmniejszałaby znacznie budżet Koła, a przyjęcie wniosku drugiego wpłynęłoby bardzo na jego upadek duchowy i artystyczny. Kapelmajstrzy wojskowi udają się wraz ze swymi pułkami już w początkach maja do obozu i pozostają tam do końca września, a więc blisko pół roku. Koło pozostawałoby przez tak długi czas bez kierownika.

Kradzież na pocście. Dwa miesiące temu w tutejszym zarządzie pocztowym pocztowym popełnioną została kradzież znaczna, która jednakże została wykryta.

Z Czerwonego-Boru, stacji kolei Nadnarywiankiej nadeszła do Łomży poczta, składająca się z kilku worków skórzanych, w których znajdowały się przesyłki pieniężne. Stróż miejscowy, obecny przy rozpakowaniu posyłek, ukrył paczkę zawierającą 750 rubli i przekazy na drobne inne sumy, czego na razie nie zauważono i kradzież pozostała niewykryta przez jakiś miesiąc. Stróż zaczął hulac, robić podarunki, wreszcie zażądał uwolnienia, eo też i otrzymał. Wkrótce potem zaczęli się zjawiać interesanci po pieniądze, które jakoby dawno już były im wysłane. Naczelnik stacji zaniepokojony licznem zgłaszaniem się osób, zażądał wyjaśnień od Warszawy i innych stacji, czy takie a takie przesyłki były wysyłane. Otrzymałszy odpowiedź potwierdzającą zeznania interesowanych, zaczął badać całą sprawę. Po nitce do kłębka doszedł ostatecznie do wniosku, że sprawcą kradzieży był nie kto inny tylko ów stróż, który też wkrótce został zatrzymany, sam niemal wpadłszy w pułapkę.

Przechławszy pieniądze, powracał właśnie do Łomży, gdzie chciał znaleźć z powrotem jakieś zajęcie, ale akurat w Czerwonym-Borze zdarzył się urzędnik pocztowy, który zatrzymał złodzieja i oddał go w ręce żandarmów. Obecnie śledztwo prowadzi miejscowy sędzia śledczy.

Z naszych okolic.

Budowa Kościoła. Dowiadujemy się, iż w r. b. w parafii Wyszonki, pow. mazowieckiego. rozpoczęcie się budowa nowego kościoła parafialnego. Kosztorys robót obliczony został na rb. 38,000, które pokryją dobrowolne składki parafian. Nowy kościół, podług planów budowniczego gubernialnego p. Fran. Przecławskiego wzniesiony będzie w stylu gotyckim. Wysokość gmachu, wraz z wieżami wyniesie 148 stóp angielskich. Kościół w Wyszonkach zawdzięczać należy usilnym staraniom i zabiegom b. proboszcza ks. Kuderkiewicza.

Wspomnienie pośmiertelne. Donoszą nam z Sierpskiego: W dn. 31 grudnia r. z. we wsi Mochowie zmarł proboszcz tamtejszy ks. Walerjan Zgliczyński, urodzony w r. 1830, a wyświęcony na kapłana w r. 1861. Główna działalność zmarłego ujawniła się w Dobrzejewicach, pow. lipnowskim, gdzie za jego staraniem, jako proboszcza zbawiony został nowy kościół. Z Dobrzejewicz, ks. p. ks. Zgliczyński przeniósł się na probostwo w Borzewie, a przed—rokiem w Mochowie. Pomimo choroby i podeszłego wieku s. p. ks. Z. gorliwie pracował w powierzonych sobie parafiach. Skromny i oszczędny w życiu zebrał sporo grosza, prztem otrzymywała po krewnych sukcesja pozwoliła zamieścić rozporządzić przed śmiercią znacznym kapitałem.

Przed regentem w Sierpcu sporządził testament, na mocy którego rb. 14,000 przeznaczył zmarły na kościół w Mochowie; rb. 1,000 na restaurację kaplicy w Zurawinie; po rb. 2,000 na szpital w Sierpcu i Lipnie; rb. 3,000 na ufundowanie ołtarza Matki Boskiej z warunkiem, żeby obraz górny wyobrażał św. Walerjana w katedrze plockiej; rs. 3,000 na msze żałobne; za duszę swoją, rodziców i wiernych zmarłych; rb. 1,000 aa kosztu pogrzebu; 5,000

rb. na pomnik na swym grobie, resztę zaś przeznaczył dla rodziny.

Pogrzeb zmarłego kapłana odbył się w dniu 5 b. m. przy udziale siedmiu kapłanów z sąsiednich parafii. Podczas pogrzebu przemawiali: w kościele ks. Jan Gęsty, dziekan z Sierpca i ks. Kuliński, proboszcz z Kurowa, nad grobem zaś pożegnał zmarłego najbliższy sąsiad ks. Suchcicki, proboszcz z Borzewa.

Następca zmarłego będzie ks. Dyonizy Prusiński wikariusz z Przasnysza.

Nowa szosa. Dzięki kapitałom domu Natansonów, oczekiwana oddawna budowa szosy z Płońska do Gliniojka dojdzie do skutku. Budowa szosy wpłynie nader dodatnio na stan ekonomiczny okolicznych właścicieli ziemskich, zachęciwszy prawdopodobnie wielu do zakładania plantacji buraków.

Cukrownia w Gliniojku nie mogła rozwijać się pomyślnie dotychczas, zdaje się, głównie z powodu lichego stanu komunikacji. O pewnym ożywieniu przemysłem świadczy już teraz projektowany skład buraków w Płońsku, który będzie na przyszłą kampanie otworzony.

Z Zaręb Kościelnych (pow. Ostrowski). Na fotelu wójtowskim zasiadł już nowy wójt p. Zawistowski. Rządy swoje rozpoczął pod dobrą wróżbą, bo szkoła ma być powiększona przez dobudowanie czegoś w rodzaju przystawki. Dobrze i to, ale będzie dość zabawnie wyglądało wszystko. Do miejscowej szkoły chodzi z górą 130 dzieci, ciasnota nadzwyczajna, bo sala szkolna szczupła. Czy też panowie gminniacy, urządziwszy rozszerzenie klasy, obmyśliłi jakiś środek na powiększenie sił nauczycielowi? A przecież to człowiek jeszcze młody, niechby podziły i pracował użytecznie! Do klasy większej przybędzie może ze 200 dzieci, a czyż to podobieństwo, żeby jeden nauczyciel dał sobie radę.

Byłoby może stosowniej urządzić 2 sale klasowe, i uchwalić utrzymanie dla drugiego nauczyciela, w takim razie i dzieci będą więcej korzystali z nauk.

Dla wiadomości osób interesowanych dodaję, że, podobno, w budynkach poklasztornych suszarnia murowana, z cegły, obecnie pusta, przeznaczona jest na dom szkolny. Otóż, mojem skromnem zdaniem, byłoby może lepiej, gdyby osoby postawione u steru spraw gminnych, zkadnąd ludzie inteligientni i sumiennie pełniący włożone na nich obowiązki bezinteresownie, zechcieli zwrócić łaskawą uwagę na powyższą sprawę. Dom szkolny terazniejszy już stary, niski i szczupły, co raz kosztowniejszej naprawy będzie potrzebował i zawsze będzie miał swoje chroniczne wady, kiedy wzniesiona nowa szkoła, od razu i nadługo zapewni dla dzieci wygodne pomieszczenie, a dla gminy uzbędzie niepotrzebny, znaczny i częsty wydatek.

Osada tutejsza po pożarze odnowiła się niezgorzej, na miejsce lichych domków stanęły piękniejsze, ale też drewniane, akurat dobre na ogień; śmielsi obywatele izraelici przechwalają się, że jak jeszcze raz Zaręby spala się kiedykolwiek, to już będą mogli wtenczas wnieść murowane i ozdobne domy. Nie masz to jak być kupcem i mieć dom w Zarębach.

Z Czyżewa. Wiadomo ogólnie, że instytucje pocztowe i telegraficzne służą ku temu, żeby ogół za pewną opłatą, miał możność porozumiewać się i korzystać z dogodności komunikacyjnych. Bywają jednak wypadki, że czynności nieraz spełniane bywają niedbale i prawie lekceważąco. Nie wdając się w obszerne wywody, przytoczę tu fakt.

W Czyżewie na pocście otrzymano depeszę z Łomży w języku rosyjskim dla Jany z Łomży, zawiadamiającą, że syn chory. Urzędnik, otrzymawszy z aparatu telegram, zamasyście napisał, dodawszy niemyśle figlasy, że biedny gospodarz w takiej okolicy nie mógł znaleźć nikogo, koby mu ów istny rebus rozwiązał. Po długich domysłach, bo przeczytać w żaden sposób nie dało się, wynioskowali że syn wolny (bolny a wolny nie można było odróżnić). Dla dokładności dodać należy, że rodzice spodziewali się powrotu syna z wojska, który obowiązany był zameldować się w Pułtusk, i że drugi syn był w obowiązku w Lutobroku niedaleko tegoż miasta.

Właśnie w dniu otrzymania owej depeszy, przybył oczekiwany z wojska syn, a w domu wyrozumowali, że to pewnie ktoś znający uprzedza rodziców o powrocie syna „wolny” i osadzili. że telegram widocznie spóźniony. Dopiero w 3 dni potem otrzymują nieszczęśliwi rodzice drugi telegram,

że syn umarł. Jaki tam był płacz i rozpacz tego niepodobna piórem wyrazić, a szczególnie żal i boleść matki, miłującej swego ulubieńca.

Patrzą jeszcze raz do pierwszej depeszy i z trudnością doczytują się, że syn chory „bolny.”

Czyby też pp. telegrafisci nie byli łaskawi na przyszłość unikać szyku, ale za to pisać czytelnie otrzymaną depeszę. Trudno żądać od ogółu, żeby uczył się czytać pismo z nowomodnymi zakrętami, z nich dopiero dowiadywać się i mylnie w dodatku, o treści otrzymanej depeszy. **Puszczyk.**

Andrzejów, (pow. ostrowski). Zarząd parafii tutejszej, głównie zaś ks. proboszcz miejscowy, stara się o wybudowanie nowego domu kościelnego dla wikariusza, gdyż obecne dwa domy, należące do probostwa są tak niehygieniczne wskutek panującej w nich wilgoci, że poprostu niemożliwe są do zamieszkania. To też wikariusz musi sobie wynajmować mieszkanie. Na odbytem w tym celu zebraniu ustanowiono składkę z morga, czemu jednakże sprzeciwiają się głośno właściciele folwarczków. W ogóle o zgodę u nas trudno. Oto niedawno radziliśmy nad założeniem sklepu udziałowego chrześcijańskiego. Alści znalazł się pan, który cały ten projekt potępił, rzucił więc ziarno niezgody i rzecz ostatecznie do skutku nie doszła. Szkoda, bo cały handel w naszym miasteczku jest w ręku żydów. Może co do owego domu, o którym wspominałem, dojdziemy prędzej do zgody. **Servus.**

Zuchwały napad na dwór miał miejsce w majątku Zakrzewko, pow. sierpskiego. Na szczęście właściciel zaalarmował służbę za pomocą dzwonka elektrycznego, który łączy dwór z domem służby. Zuchwali złoczyńcy, ujrawszy służbę uzbrojoną, ratowali się ucieczką.

Z Włocławka piszą do nas. W zeszłym tygodniu 11 stycznia r. b. właściciel hotelu pod „Trzema koronami” pan Loschnitz zginął gdzieś bez wieści. Rano dnia tego wyszedł z domu i nie powrócił już następnie zupełnie. Przyczyna zniknięcia dotychczas nie wiadoma.

Polowanie. W dniu 12-ym grudnia r. z. w Szpetalu, w pow. lipnoskim odbyło się polowanie na gruntach p. Zdzisława Rutkowskiego; w 14-ie strzelb zabito 290 zajęcy, lisa i 30 kuropatw. Cennością strzałów odznaczył się p. Stan. Borzewski, który zabił 40-ści sztuk zwierzyny.

Z lipnoskiego. W dniu 2 b. m. właściciel Grabówca, w gminie Osiek, pow. lipnoskiego, Rudolf Miarkowski wystrzałem z rewolweru w skroń prawą pozbawił się życia. Samobójstwo miało miejsce o godzinie dziesiętej z rana, w ogrodzie dworskim. Według zdania osób wiarygodnych nieboszczyk na kilka miesięcy przed katastrofą uległ manji samobójczej.

Smutny fakt zaszedł w d. 5 b. m. o godzinie 10-iej z rana we wsi Karnkowie. Pomocnik maszynisty Wincenty Karzewski, zajęty przy młocarni parowej, zauważył, że małe kółko przestało się obracać. Chcąc zbadać powód niedokładności, zbliżył się za nadto do otworu, gdzie wrzuca się snopy. Niebawem rozległ się krzyk nieszczęśliwego. Gdy obecni przybiegli, obaczyli okrwawione ciało, z nogą lewą oderwaną w stawie biodrowym. Oprzytomniawszy, poprosił o pomoc duchowną. Po odbyciu spowiedzi ranego odwieziono do szpitala lipnoskiego, lecz w drodze umarł.

W nocy o godz. 1-iej, dnia 7 b. m., pięciu złoczyńców napadło na dom Henryka Buze, mieszkańca wsi Piaski, gminy Bobrowniki. Złoczyńcy, uzbrojeni w rewolwery, ostłoniwszy twarze chustkami, dali kilka razy ognia, poczem skrzepowawszy Buzego i żonę, jeli bić ofiary, chcąc z nich wydobyć zeznanie, gdzie są ukryte pieniądze. Kiedy żona Buzego ze strachu i bólu wskazała złoczyńcom skrytkę z pieniędzmi, złodzieje skrzepowanych małżonków wrzucili do piwnicy, następnie zabrała sumkę (25 rb. 50 k.) uciekli. Rodziców uwolniła z więzów 11-letnia córka. Buzowie okryci byli siłkami, nadto Buze otrzymał dwie kontuzje w piersi od kul, które później znaleziono w mieszkaniu. Policja, pomimo usilnych poszukiwań nie wpadła na trop złoczyńców, zaarrestowawszy, tylko jednego, podejrzanego na mocy zeznań córki Buzego. **F. B.**

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Sprawy włocławskie. Jak wiadomo, w końcu r. z. pod przewodnictwem gubernatora radomskiego Podgorodnikowa utworzo-

no komisję, mającą szczegółowo zastanowić się nad kwestją włocławską w Królestwie Polskiem. Korespondent lubelski „Nowoje Wremia” podaje o przyszłej działalności szczegóły następujące:

„Zadaniem komisji będzie podobno rozważenie kwestji polepszenia doli włocławian bezrolnych, oraz roztrzygnięcia pytania, czy nie byłoby na dobie nadać instytucji komisarzy włocławskich cokolwiek odmienną organizację celem rozszerzenia zakresu ich działalności. Obecnie komisarze zajmują się prawie wyłącznie sprawami wynikającymi między obywatelami a włocławianami z powodu służebności, dalej nakłanianiem włocławian do zmiany służebności na grunta, ostatecznem dobrowolnem rozgraniczeniem gruntów i t. p. Pod każdym innym względem na przebieg spraw włocławskich wywiera większy wpływ naczelnik powiatu, pomimo, że ma tyle innych obowiązków. Jest rzeczą wielce prawdopodobną, że komisja zajmie się także kulturalnem położeniem włocławian tak co do stanu i kierunku gospodarstw, jak i co do stopnia wykształcenia. Sama już jednak kwestja włocławian bezrolnych jest dość obszerna wobec różnorodnych warunków ekonomicznych w różnych miejscowościach kraju. Według danych warszawskiego komitetu statystycznego w r. 1891 wśród ludności włocławskiej kraju liczone 849,318 osób bezrolnych, a spis z r. 1897 zapewne podniesie tę cyfrę do miliona. Bezrolni stanowili w gub. warszawskiej 21% ludności włocławskiej, w suwalskiej 13,5 w lubelskiej 11,5; w siedleckiej 10,6; piotrkowskiej 9,8; w kieleckiej 7,9, w tomżyńskiej 7,8 i w radomskiej 7,7. Studja dotychczasowe nie wyświetliły niestety przyczyn takich różnic. Jest to nader poważne zadanie komisji.”

„**Pet. List.**” donosi, że specjalna komisja opracowuje projekt uwolnienia niewolnych od opłaty wszelkich podatków i poborów pieniężnych.

Ministerjum skarbu. Podatek przemysłowy w 1899 r. winien dać więcej niż w roku zeszłym o 31,000,000 rb.

Ogrodnik Polski zrywa czasopiśma, aby powtórzyć odezwę, jaką przysłał departament rolnictwa do Tow. ogrodniczego. Odezwa dotyczy dostarczania materiału, który uzupełni spis gospodarstw wzorowych ogrodniczych, wydany przez departament w r. 1895. Towarzystwo prosi o nadsyłanie wiadomości za pośrednictwem „Ogr. Pol.” (Bagatela, № 3, Warszawa) o zakładach, związek mających z ogrodnictwem.

Wymienić należy: 1) nazwę zakładu i nazwę miejscowości gdzie się zakład znajduje, 3) nazwisko właściciela i kierownika zakładu, a) adres pocztowy, 5) informacje o specjalności ogrodu lub zakładu.

Rada Państwa rozpatruje projekt nowego prawa o wynajmowaniu robotników rolnych.

Ministerjum sprawiedliwości złożyło Radzie państwa projekt nowego kodeksu karnego.

Z POGRANICZA PRUSKIEGO.

Zakaz. Wychodząca w Elku „Gazeta Ludowa” pisze, że regencja kwidzyńska w Prusach zabroniła nauczycielom ludowym brania udziału w jakichkolwiek obchodach setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza.

Nowy biskup chełmiński ks. Rosentreter, wybrany w dniu 22 zeszłego miesiąca, pochodzi z tak zw. kosznajdrów. Kosznajdrami zowią kolonistów niemieckich, w pow. chojnickim i części powiatu tucholskiego, których sprowadziły ongi klasztory i nadały im ziemię. Znaczna część duchowieństwa djeceji chełmińskiej pochodzi z kosznajdrów, oni też są najważniejszym klinem, rozdawającym jedność katolicką pomiędzy Niemcami a Polakami. Rząd pruski proteguje księży z kosznajdrów, obdziela ich najlepszymi parafiami, to też młodzież kosznajderska garnie się do stanu duchownego. Kosznajdrzy wydali z pomiędzy siebie najzaciętszych i najniebezpieczniejszych germanizatorów, którzy nie wahałi się do roboty wynarodowiania nadużywając wpływu Kościoła.

Ale wyszli z kosznajdrów i kapłani, którzy gorliwie bronili praw ludności polskiej. Zazwyczaj księża kosznajdrzy zaczynają uczyć się języka polskiego dopiero w seminarjum, więc też władają nim po większej części błędnie. O intencjach i usposobieniu biskupa Rosentretera obecnie jeszcze nic stanowczego powiedzieć nie można.

KORESPONDENCJE.

Ze Szczuczyna.

Piękny nasz pamiątkowy kościół, będący ozdobą miasteczka, wystawiony przez podkancelerzego Antoniego Stanisława Szeżukę, (którego zwłoki spoczywają w podziemiach kościelnych), właściciela i założyciela miasta, na pamiątkę zwycięstwa pod Wiedniem, a na który król Jan III dał 200,000 ówczesnych złotych, został wewnątrz wyrestaurowany i dekoracyjnie ozdobiony.

Na skutek starań i zabiegów proboszcza ks. Juliana Czarnowskiego zapadła w roku zeszłym uchwała parafialna co do funduszu na restaurację, a zatwierdzony przez władzę komitet restauracyjny jeszcze wiosną r. z. zawarł umowę z Warszawskim salonem artystycznym w osobie jego dyrektora p. Pawłowskiego. Aeczkolwiek samo miasteczko ubogie i parafia niewielka, bo tylko 9 wiosek biednych licząca, odłączonych przed laty 10 od parafii Wąsosz, nie dawały gwarancji zrealizowania natychmiastowego funduszu, uchwalonego na restaurację, tem niemniej jednak komitet postanowił nie odkładać budowy i rozpocząć ją w Imię Boże, powodowany praktycznymi względami, że parafianie, widząc nagle dokonującą się restaurację, pośpieszą o ile możności dawać choć częściowo składki, w myśl swej uchwały, gdyż rozkładać restauracyjne roboty na lat parę, byłoby to wiele powiększyć ich koszt ze względu na rusztowania i inne roboty przygotowawcze. Jakoż roboty rozpoczęte z wiosną, zostały przed paru tygodniami ukończone.

Pozłotnicze roboty przy wielkim ołtarzu wykonał p. Wincenty Leszczyński, członek salonu. Są one wykonane doskonale i bez zarzutu; roboty malarskie i dekoracyjne wykonał p. Stanisław Czarnecki. Co się tyczy robót malarskich i dekoracyjnych, to i owo

dałoby się zarzucić w szczegółach: pewne braki mają być z wiosną uzupełnione, tem niemniej całosć wykonanych robót robi piękną i imponującą wrażenie. Szczególniej piękną jest odmalowanie sklepienia głównej nawy i ślicznie zrestaurowany wielki główny ołtarz, współczesny Szczucz. Tak więc świątynia nasza gotowa jest na przyjęcie Jego Ekscelencji Pasterza dyceezji, który o ile nam wiadomo w m. maju r. b. ma dokonać kanonicznego jej zwiedzenia.

Co do innych wiadomości z naszego miasteczka i powiatu, to niezachodzi nie takie go, co by szerszy ogół obchodzić mogło.

Cena zboża ostatnimi dniami spadła, ruchu ekonomicznego żadnego.

W miasteczku od czasu do czasu gramy w winta, przy którym kłócimy się. Jeśli już rozrywka ta musi mieć miejsce, to głosowałbym za wintem odkrytym, jako przedstawiającym najmniej pola do sporów i kłótni. Każdy z partnerów gra tu na siebie, sam gra dysponuje i sam też zbiera owoce ze swej gry. Przy wincie odkrytym miałyby i gospodynie więcej ciszy i spokoju: Śmiesz się czytelniku i piękna czytelniczko, że kwestję tę poruszam w „Echach”; ale i nasze zabawy i rozrywki winny być ciche i spokojne, a nie psuć i tak bardzo często rozbudzonych nerwów, a wint i gra w karty wogóle, mimo wszelkie nawoływania, muszą być w użyciu, szczególnie na prowincji, po małych partykularzach. Stworzenie innych rozrywek prowadzenie zajmującej konserwacji, wymaga większego umysłowego rozwoju i oczytania, co nie może być udziałem wszystkich.

Czytajcie i uczyć się młode panienki, aby, gdy zostaniecie mężatkami i gdy tem samem powołani zostaniecie do dawanja tego, co nazywają powszechnie tonem domu sprawicie przez to, że tylko na zebraniach starsi będą grali w karty, młodszy zaś będą zaba-

wiali się ożywioną i interesującą rozmową, poruszając różne kwestje będące na dobie. Nie mam tu na myśli, aby każda z was stworzyła salon w obszerniejszym słowa tego znaczeniu, bo na to oprócz materialnych środków, potrzeba i innych warunków jeszcze, ale od was, mówię, stanowczo zależy i starać się o to powinniście, aby zebrania wasze towarzyskie były nietylko wintowemi, lecz ożywionemi zebraniami, na których królują dowcip i są poruszane różne kwestje społeczne już to szerszego już też partykularnego znaczenia.

W. Kryzda.

Nowe książki i wydawnictwa.

Opuścił prasę numer pierwszy miesięcznika łódzkiego p. t. „Czasopismo lekarskie”. Miesięcznik zawiera: Nowe zadania, artykuł wstępny, przez S. Przyczynę do doszczętnego leczenia przepuklin pachwinowych, podług sposobu Basiniego, przez dr. A. Troczewskiego. Przypadek posocznicy wskutek baniek ciętych, przez dr. Wiczeńkiewicza. Czy kartofle, stanowią główną część pożywienia naszego ludu? przez dr. L. Rutkowskiego. O zjazdach lekarzy fabrycznych przez dr. B. Peltynę. Numer wypełniają sprawozdania, referaty i kronika.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln. B-ci Wolbner, Barczak i S-ka Płock, 17 stycznia.

Z powodu złych dróg, dowóz na targ dzisiejszy był znowu bardzo ograniczony: dowieziono 550 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 200 korcy, żyta około 175 korcy, jęczmienia około 40 korcy, owsa około 100 korcy, gryki około 15 korcy, grochu około 10 korcy i wyki 15 korcy.

Placono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od r. 5,10 do 5,65, za żyto od r. 4,— do 4,20, za jęczmień od 3,50 do 3,60, za owoce od 2,55 do

2,70, za grykę do 4,20, za groch do 5,50 i za wykę 4 rb. za korzec wagi praktykowanej.

Do śpichrzów kupieckich w minionym tygodniu dowieziono na kontrakty poprzednio zawarte około 1600 korcy pszenicy i żyta.

Gdańsk 17 stycznia. (Telegram własny). Tendencja bardzo słaba, ceny niskie.

NERROLOGJA.

W dniu 19 b. m. t. j. w Czwartek, o godz. 9 rano w kościele parafialnym, jako w trzecią bolesną rocznicę śmierci, odbędzie się żałobne nabożeństwo za spokój duszy S. p.

Maryi z Milewskich
MILEWSKIEJ.

!Ogłoszenie!

Po czasowej nieobecności jestem stale w dawnym mieszkaniu przy ulicy Plac Florjański dom p. Konwickiej i w dalszym ciągu masaż i ćwiczenia gimnastyczne dla kobiet i dzieci prowadzę.

A. Z.

O G Ł O S Z E N I A.

Przewodnik Adresowy
FIRM HANDLOWYCH W PŁOCKU.

tow. „Zgoda”, Towary kolonialne i Handel Win. Ulica Kolegialna, dom Szymańskiego.

M. Gutkowski, Księgarnia i skład materiałów piśmieniowych. Ulica Grodzka, dom Woldenberga.

E. VINCENTI, Cukiernia Rynek Kanoniczny.

B. Frendler, Skład Sukna, Zakład Kramarstwa w wielkim wyborze. Rynek Kanoniczny.

L. Buki, Księgarnia Skład materiałów piśmieniowych i galanterji. Ulica Tumska.

L. Lewandowski, CUKIERNIA i RESTAURACJA Ulica Tumska, dom Jakowlewa.

J. Wisniewski, Specjalny magazyn galanterji, bielizny i i perfumerji. Ulica Kolegialna.

J. Załuski, Handel Win i Towarów Kolonialnych. Ul. Grodzka, dom własny.

St. Kowalkowski, Handel Win i Towarów Kolonialnych. Ulica Grodzka, dom Schmidta.

A. Wisniewski, Zakład dzwonki elektryczne i telefony w mieście i okolicy. ul. Tumska, Hot. Europ.

Ign. Brochocki, Sklep tabaczný, wyroby galanterijne. Ulica Kolegialna, dom Wunderlicha.

Wł. Sztromajer, Skład apteczny, wody min. sztuczne i naturalne, zaprawy do podłóg.

L. Wieszczycka, sklep galanterijny i lokciowy, ul. Tumska dom Wasermana.

J. Szymański, apteka, fabr. wód mineralnych, towary apteczne, surowice lekarskie i środki opatrunkowe.

Henryk Majewski, CUKIERNIA Ulica Kolegialna. Poleca cukry, ciasta deser., torty, piramidy.

M. H. Kempner, Skład materiałów aptecznych, farb i obić papierowych, ul. Grodzka, dom własny.

J. Herszlikowicz, Magazyn ubiorów męskich, galanterja, bielizna. Wielki wybór burek sławuckich.

R. Jarocki, Grodzka 36. Skład żelaza, wyrobów żelaznych i narzędziowych, naczyń kuch. i przyborów elektr.

Bronisław Olszewski, FRYZJER. Salony: damski i męzki, Kolegialna, wprost hotelu Polskiego.

J. Piwowarski, Inspektor Towarzystwa Ubezpieczeń „Rossja”. Ul. Szeroka, dom Szenwita.

Genius

Ogier gniady pełnej krwi, wzrostu 160 ctm. (2 arsz. 4 werszki), urodzony w Kisber (Węgry) po ogierze Pásztor, (Cambuscan po Newminster i Lady Patronnes po Buccaner) od kl. Romp (Beauclerc po Rossierucian i Bobbin Around po Newminster, (O. G. B. vol. VI, pag. 340).

stanowiąc będzie od d. 1-go Stycznia 1899 roku w dobrach

SUSK

3 wiorsty od stacji kolei nadnarwiańskiej Ostrolęka (gub. łomżyńska).

Oplata od klaczy 20 rb. (trzy pokrycia) i na stajnie 2 rb. Na żądanie, utrzymanie klaczy dziennie 40 kop., bez człowieka. Uprasza się o skomunikowanie się z Zarządem Dóbr najmniej 2 tygodnie przed przysłaniem klaczy.

PARA OGIERÓW

angielskich

po rb. 15 (trzy pokrycia) w dominium Psary (Bielsk Płocki)

OBWIESZCZENIE.

Dyrekcya Towarzystwa Kredytowego miasta Płocka.

№ 415.

W zastosowaniu się do § 82 Ustawy Towarzystwa Kredytowego miasta Płocka, Dyrekcya ogłasza niniejszem, że nieruchomości w m. Płocku, przy ulicy Szerokiej pod № 248c. położona, obciążona pożyczką Towarzystwa Kredytowego w summie rs. 7,400 z powodu niezapłacenia raty Kwietniowej 1898 roku, wystawioną była na sprzedaż publiczną przez licytację.

Ponieważ jednak w terminie wyznaczonym licytacja wspomniana do skutku nie doszła, przeto, na zasadzie § 96 Ustawy, odbędzie się licytacja powtórna, która zacznie się od nieumorzonych reszty pożyczki Towarzystwa, t. j. od summy rs. 6393 k. 90, z dodaniem do niej narosłych kosztów, zaległości i kar; z obowiązkiem, stosownie do § 102 Ustawy spłaty 10-ej części udzielonej pożyczki t. j. rs. 740 i wypełnienia warunków licytacyjnych, w § 79 Ustawy wymienionych.

Licytacja powtórna odbędzie się w dniu 2/14 Marca 1899 r. o godzinie 11 przed południem, w kancelaryi hipotecznej Zborowskiego, Notaryusza w Płocku, w gmachu Sądu Okręgowego.

Wadium do licytacji oznaczone jest na rs. 1480, w walucie obiegowej.

Zbiór objaśnień i warunków licytacyjnych, złożone do księgi wieczystej, przejrane być mogą w Hipotece i w biurze Dyrekcji.

Płock, dnia 30 Grudnia/11 Stycznia 1898/9 r.

Poszukuje posady rzadcy, kasjera i t. d., w mieście lub na wsi, rolnik z kwalifikacją odpowiednią, który niedawno zwinął swoje gospodarstwo.

Wiadomość w Redakcji.

Mam do sprzedania trzy charty. Każdy z nich bierze dobrze w pojedynkę. Wiadomość w redakcji.

OGIER

anglik z atestatem będzie do sprzedania w dominium Psary przez Bielsk Płocki z dniem 1-go Kwietnia r. b.

w Dominium Rembkowo,

poczta Nasielsk,

do sprzedania

PARA OGIERÓW

razem lub pojedynczo

Cena umiarkowana.

Od 15 stycznia r. b. stanowiąc będą

JEST DO SPRZEDANIA

majątek ziemski Miłoszewiec Kmiecy, w pow. przasnyskim, wólk 17 dobrej ziemi pszennej, łąk pierwszej klasy morgów 50; zabudowania zupełnie dobre, dwór murywany; inwentarz żywy i martwy w komplecie; od kolei żelaznej (Ciechanów) 2 mile drogi i 2 wiorsty od szos: przasnysko-ciechanowskiej i przasnysko-mławskiej.

Bliższych szczegółów dowiedzieć się można od Naczelnika Biura Płockiej dyrekcji Szczegółowej lub na miejscu.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Dозволено Цензурою. Гор. Пlockъ 6 Января 1899 года.

Druk K. Miecznikowskiego w Płocku, ulica Warszawska